

TEN ŚMIERTELNY

Życie jest grą

Kamienie z których zbudowany był szyb, były bardzo śliskie i wilgotne. Pot obficie zraszał czoło Aleksa, spływając wolno na zdarty policzek, który na ten niespodziewany kontakt z solą zaczął ostro piec. On jednak na to nie zważał, tylko patrzył w górę strasznie dysząc.

Spróbował znowu, tym razem powoli i ostrożnie. Rozważnie wybierał miejsce uchwytu, łapał mocno i nie chciał puścić. Wyjdzie – wyjdzie, choćby nie wiem co! Wyżej! Wyżej!

Jednak wyżej było coraz gorzej. Skały zaczęły wymykać się mu z rąk. Rogówki zwężyły się, całe ciało skupiło w rozpaczliwej próbie. Nie – nie spadnie!

Spadł. Jak poprzednio gruba warstwa liści w znacznym stopniu zamortyzowała upadek. Ból jednak wstrząsnął ciałem; mimowolnie jęknął. Otworzył oczy. Błękitne niebo w górze, otulone białymi puchatymi chmurami, zdawało się z niego drwić. Chciał być bliżej tego nieba, dzielił go od niego ten ciemny tunel w górę.

Leżąc, dokonał szybkiego obrachunku w myślach. Sto, może sto pięćdziesiąt metrów, miała studnia, a on jak do tej pory nie dotrwał nawet do połowy. Był zły. Zły na siebie jak diabli. Powinien był lepiej się spisać.

Ktoś inny może zastanawiałby się gdzie jest, z przerażeniem rozglądał się wokół nie mogąc przypomnieć sobie jak tutaj się znalazł, krzyczał po pomoc, długo marnował siły i energię – ktoś inny – lecz nie on. On miał to wszystko gdzieś, błyskawicznie zrozumiał sytuację, zaakceptował ją i zadziałał w kierunku jej rozwiązania. Jak zawsze.

Z satysfakcją przypomniał sobie słowa, którymi ostatnio udzielał wywiadu.

– Jaka jest pańska recepta na sukces? – Pytanie stare jak świat, wyszło od zgrabnej brunetki w okularach pozującej na typ inteligentny.

Aleks uśmiechnął się i teraz wspominając tą wystudiowaną naiwność, każącą zadawać takie pytania. Odpowiedział szczerze, jak zwykle:

– Oczywiście nie ma żadnej recepty na sukces, gdyby jakaś była, już dawno by ją odkryto i stworzono fabrykę sukcesu. – Spojrzał jej głęboko w oczy i dodał – choć naturalnie recepta na sukces nie istnieje, jest masę recept na porażkę. „Nie wierzyć w siebie”, „poddawać się po upadku”, „próbować wszystkich zadowolić” – to wszystko są ni mniej ni więcej wspaniałe recepty by przegrać.

W każdym z nas czasem pojawia się negatywny głos mówiący, że jest się nikim, że jest się śmieciem i nic się nie jest wart oraz nic nie umie. Cała recepta na sukces, to po prostu nie słuchać tego głosu. Mieć oczy szeroko otwarte, wierzyć w siebie, działać z pewnością i bez wahania. W ten sposób właśnie zarabia się prawdziwe pieniądze.

Wstał. Właśnie! Właśnie o to chodzi! A on doskonale to rozumie. W dzieciństwie ojciec wbił mu do głowy tylko jedną maksymę: Życie jest grą.

Życie jest grą: graj i nie bój się przegrywać. Porażkę przekuj na sukces.

Życie jest grą: wstawaj i walcz!

Życie jest grą: myśl błyskawicznie i działaj, aby inni cię nie ubiegli.

Życie jest grą: jeśli się boisz, już przegrałeś.

Życie jest grą: zasoby są ograniczone; zwycięzca może być tylko jeden.

Tak! Aleks zacisnął pięść, znów czuł się sobą. Tak, on jest zwycięzcą. Zawsze był zwycięzcą i zwycięzcą pozostał. Najpierw narodziny w zwycięskiej rodzinie, dobry start, świetne wykształcenie, dobre wyniki, świetna praca. Sukces, za sukcesem i tak oto nie skończył czterdziestki, a już miliony. I jak tutaj nie zwać się zwycięzcą?

Spojrzał znów w górę. Gdzie u diabła jest? Zresztą nieważne, nie takie przeszkody musiał w życiu pokonywać i pokonywał je. Teraz również nie ugnie się; nie ugnie się nigdy!

Życie jest grą: nie myśl, że istnieje tylko jedna droga. Nawet gdy zwyciężasz, nie czuj się komfortowo. Szukaj nowych ścieżek rozwoju.

Spojrzał na ziemię. Skąd tutaj tyle uschłych liści? A może coś znajdę pod nimi?

Szybko i metodycznie zaczął przekopywać grunt. Jest! Jest kłapa.

Spojrzał znów w górę, jakby nie patrzeć ten kto mnie tu umieścił, musi chcieć bym poszedł dołem, chyba, że w ogóle nie wie o przejściu... A może tak spróbować raz jeszcze? Zamknął oczy.

Życie jest grą: nie cofaj się, zmierz się z niebezpieczeństwem twarzą w twarz. Wróg łatwiej cię dorwie, jeśli będziesz uciekał.

Otworzył kłapę i zszedł po schodkach. Wiedział już, że nie ma komórki, przyświecił sobie zatem zapalniczką. Teraz przyszło mu do głowy, że mógł zgromadzić w jednym miejscu liście i podpalić je. Jeśli to miejsce jest w pobliżu jakiś zabudowań, dym lepiej zwróci uwagę niż najgłośniejszy krzyk, jaki byłby w stanie z siebie wydać... byle by tylko ogień nie wyostał się spod kontroli i nie poparzył go...

– No zobaczmy lepiej, co jest dalej – pomyślał idąc dalej wąskim korytarzem, którego faktura nie odbiegała zbytnio od tego, co mógł dostrzec w szybie.

Dopiero gdy przeszedł kawałek i schylił się by dostać się przez szczelinę, nieoczekiwanie znalazł się w większym pomieszczeniu, z niedbale zaprawą wyrównanymi, pobielonymi wapnem, ścianami. Widok czegoś zaskoczył go tak bardzo, że aż mimowolnie się cofnął.

Na jednej ze ścian, z kwadratowych kamieni, niby pikselartowa mozaika widniała postać z gry, wszystkim dobrze znany zwyczajny: Mario. Obok niego dużymi czytelnymi literami widniało napisane: „42

życia – tyle właśnie miałeś. Tyle razy właśnie pomogłem ci byś uniknął śmierci.” Do jedynych obecnych drzwi prowadził zaś napis z pikselowym napisem: „Continue?”.

– Pieprzony psychol! – pomyślał Aleks i zaklął pod nosem. Sprawa była zupełnie jasna: W żaden sposób nie krył się ze swoim poglądem, że życie jest grą, którą należy wygrać i jakiemuś psycholowi, podsunęło to myśl, by w ten sposób się z nim zabawić. Powinien iść dalej?

Podsumujmy: Jest w szponach jakiegoś szaleńca i jak na razie, tańczy dokładnie tak jak ten świr mu zagra. Iście dalej to godzenie się na jego warunki, zmierzanie prosto w pułapkę, którą on stworzył. Z drugiej zaś strony, psychol ten uspił go jakoś i przywiózł tutaj, mógł więc zapewne łatwo go zabić. Nie zrobił tego, znaczy to, że nie pragnie za wszelką cenę jego śmierci.

Życie jest grą: zrozum swego przeciwnika i wykorzystaj jego słabości przeciw niemu.

– Kimkolwiek jest ten który mnie tutaj uwięził, można chyba założyć, że próbuje mnie wciągnąć w jakąś swoją grę. A skoro tak, powinny być jakieś zasady, cele i punktacja. Jakieś wskazówki, które mogłyby pomóc mi wygrać – myślał intensywnie.

Spojrzał na drzwi, wyglądały zwyczajnie, lecz mogło być za nimi wszystko i nic.

– Właśnie! jeśli to gra musi być jakiś sposób na zwycięstwo. Bo co by to była za gra, gdyby nie dało się jej wygrać? Mam więc szansę, a nawet...

Zawahał się, wydawało mu się jakby przez chwilę słyszał cykanie zegarka.

– Limit czasowy... A co jeśli gra już trwa?

1. Czas, jaki zajmie mi przekonanie się, że wspięcie się na górę jest fizycznie niemożliwe, a wzywanie pomocy bezowocne.

1. Czas, jaki zajmie mi odnalezienie drugiej drogi tj. odkopanie klapy.

1. Czas, jaki zajmie mi zdecydowanie się na pójście dołem i dotarcie do Mario.

1. Czas, jaki zajmie mi przeanalizowanie sytuacji i udanie się drzwiami dalej.

A dalej?...

Nagle do głowy Aleksa wpadła pewna myśl. Oczami wyobraźni widzi czarną niewyraźną postać, która wkłada dużej średnicy rurę do studni i zaczyna wielkim strumieniem lać wodę. Jak długo minie nim zaleje ona wszystkie pomieszczenia i go utopi? Jeśli pójdzie dalej, lecz nie dość szybko...

Zaczął nasłuchiwać, lecz nie słyszał żadnej wody. Nonsens! Poza tym jak do tej pory, czas powinien mieć chyba dobry, prawda? Niewielu dotarłoby tutaj tak szybko. Pociągnął za klamkę i otworzył drzwi.

Długi wąski hol rozjaśniały zapalające się jedna po drugiej jarzeniówki. Aleks zgasił zapalniczkę, ale jej nie schował. Choć światło zapalało się stopniowo, mogło przecież w każdej chwili zgasnąć.

Życie jest grą: gdy walczysz, oczekuj nieoczekiwanego.

Hol skręcał prostopadle w prawo, a potem w lewo. Jarzeniówki zaczęły zapalać się coraz szybciej, więc by za nimi nadążyć, Aleks również przyspieszył kroku. Na końcu czekał ogromy pusty hangar.

Tak wielki, że pierwszą myślą Aleksa było to, że musi on wystawać jeszcze spod ziemi. Chyba, że idąc holem schodził też w dół. Nie wyczuł jednak, by podłoga korytarza opadała, lub się wznosiła, jeśli więc miało to miejsce, było to jedynie w sposób nieznaczny, na tak krótkiej odległości z pewnością niemogący przekraczać jednego metra. Rozejrzał się wokoło.

Ktoś zdawał się siedzieć tyłem do niego na krześle. Nie poruszał się.

Nie było sensu się odzywać. Jeśli to ktoś, kto go tutaj zamknął, mógł spać, a wtedy podchodząc cicho zyskiwało się element zaskoczenia. Zbliżył się zatem ostrożnie.

I wtedy nagle oślepiła go wielka światłość. Padł na kolana i ukazała mu się chwała Pańska, jaką widział Ezechiel nad rzeką Chobar. I wyszedł głos spomiędzy kół: Witaj w zaświatach Aleksie, synu Roberta.

Pamiętasz, ten głos który mówił ci, że jesteś nikim?

To byłem ja!

Życie jest grą – przegrałeś!

[KONIEC]

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ten_Smiertelny, dodano 31.12.2018 13:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.